Nr 131. Kraków, Sobota 11 Czerwca 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 10 czerwca.

Sytuacya polityczna w Austryi nie traci na sile napięcia, a zyskuje na rozstroju w miarę tego, im dłużej trwają posiedzenia Izby poselskiej. Dzisiaj i na dzisiaj sytuacya o tyle mniej groźnie się przedstawia, że pogłoski o przesileniu gabinetowem uważać można, co najmniej, za przedwczesne, a hr. Thun zapewniony ma występ na najbliższem posiedzeniu Izby, gdzie odpowie na interpelacyę w sprawie wypadków w Gracu. Prezydent gabinetu ma już podobno zapewnioną większość przeciw ewentualnemu wnioskowi, aby nad odpowiedzią jego otworzyć dyskusyę. Naturalnie obstrukcya „narodowa“ będzie miała znowu piękne pole do rycerskich popisów: Schoenerer i Wolf wysmarują gardła, aby dać efektowny koncert. Sprawa godna obrońców, a obrońcy godni sprawy! Kiedy w Czechach kilku wyrostków postraszy kijem pijanego bursza niemieckiego, krzyczy się: gwałtu, zaprowadzajcie stan wyjątkowy, bo nas Czesi zabijają! Ale kiedy w Gracu głosi się jawnie zdradę stanu i młodzież pcha się gwałtem do wywołania rewolucyi w duchu prusofilskim, — nie wolno nikomu przeszkadzać tej patryotycznej i lojalnej robocie!

Nie zanosi się też, — naturalnie znowu na razie tylko, — na rozbicie tej wątłej większości parlamentarnej, jaka obecnie kleci się od „wypadku do wypadku“. Subkomitet, wybrany przez parlamentarną komisyę prawicy, celem wypracowania oświadczenia politycznego wobec sytuacyi obecnej, zajmie bez wątpienia stanowisko nie różniące się zasadniczo od tego, co zawiera najnowszy, polityczny komunikat Koła polskiego, bo przecież trudno przypuścić, aby jeden z najważniejszych klubów większości, poszedł drogą odrębną lub sprzeczną z ogólnym kierunkiem prawicy. Więc dalszy sojusz z klubem czeskim i powołanie się na autonomiczny program, wyrażony w adresie do tronu, będą bez wątpienia wytycznemi punktami programu, jaki skreślić ma subkomitet prawicy.

W tym wypadku jednak nie powie prawica nic nowego, jak nie uczyniło tego także Koło polskie. — Z uchwał jego, które na innem podajemy miejscu, przebija tylko jedna myśl, mająca wszelkie cechy aktualności: utrzymanie nadal sojuszu z Czechami. Co ponadto powiedziano, jest komunałem dawno już zużytym. Czyż bowiem przypuści ktoś dzisiaj, że kompromis Niemców z Czechami jest dziełem, któreby na seryo brać można w obecnych stosunkach? Gdyby Niemcy mieli zamiar i chęć wchodzić w kompromisy z Czechami, toż świetną mieliby ku temu sposobność w komisyi językowej. Ale gdy oni słyszeć o udziale w niej nie chcą, dopóki rozporządzenia Gautscha nie będą zniesione, toż o kompromisie z nimi nie ma co mówić.

Jakie więc wyjście z sytuacyi? Niech go szukają ci, co sytuacyę dzisiejszą wytworzyli. Byłoby błędem nie do darowania, gdyby ktokolwiek z Polaków pchał się obecnie do udziału w rządzie. Zasiada w nim minister dla Galicyi, aby strzegł interesów kraju i na tem koniec; więcej nam nie potrzeba. Niech Niemcy rozwiązują węzeł, który sami zadzierzgnęli. Przedtem mówiono, że Polacy zawinili, bo Badeni wydał rozporządzenia językowe; dzisiaj tych rozporządzeń już nie ma, — są rozporządzenia, wydane przez Niemca Gautscha dla Niemców i Czechów. My więc do ich obalenia ręki przykładać nie mamy najmniejszego powodu. Co z niemi zrobić, to rzecz stron bezpośrednio interesowanych, a Koło polskie tylko baczyć powinno, aby na Czechach nie dopuszczono się gwałtu. To wszystko, co na razie do nas należy.

O zrywaniu sojuszu z Czechami mowy chyba być nie może, bo nie ma do tego powodu. Cobyśmy przez to zyskali? Przyjaźń „umiarkowanej“ lewicy, lub może w dalekim polu nawet względy narodowców? Byłaby to nagroda tak hańbiąca, że z góry od niej wypraszać się musimy.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 8 czerwca.

(β.) Wczorajsze posiedzenie parlamentu obfitowało w same niespodzianki. Gdy Izba, w uroczystym nastroju, gotowała się do wysłuchania odpowiedzi ministra-prezydenta na interpelacyę w sprawie znanych wypadków grackich, zażądał do jakiejś petycyi o zniesienie rozporządzeń językowych głosu Schönerer i zaczął odczytywać nazwy kilku tysięcy gmin, od których petycyę tę otrzymał. Prezydent Izby nie chciał na to pozwolić i wywiązało się stąd starcie dość hałaśliwe i tem przykrzejsze, że słuszność była po stronie Schönerera. Nie posądzicie mnie zapewne o iskierkę nawet sympatyi dla tego zawsze pijanego czciciela Wodana, ale sprawiedliwość każe przyznać, że jeżeli posłowi wolno powiedzieć: tę petycyę otrzymałem n. p. z Liszek i Czernichowa, to nie można mu żadną miarą wzbronić odczytania wszystkich innych gmin, na petycyi podpisanych, bez względu na to, czy jest ich dziesięć, sto lub tysiąc. Był to oczywiście nowy psikus obstrukcyjny, ale miał za sobą regulamin Izby, który podobnego nadużycia wolnego głosu nie przewidywał.

Nieszczęśliwy ten epizd, przy akompaniamencie Wolfa, który, nawiasowo powiedziawszy, w tem zamięszaniu nazwał p. Daszyńskiego „polskim gałganem“, wpłynął deprymująco i na prezydyum Izby i na hr. Thuna. Ostatni oświadczył natychmiast, że odpowie na interpelacyę dopiero jutro, t. j. we środę, a że niebawem po tem zebrała się komisya parlamentarna prawicy na naradę, więc zaczęły po korytarzach krążyć najdziwaczniejsze pogłoski: o zamknięciu natychmiastowem Izby, o zamachu stanu, o dymisyi gabinetu i t. d.

Że na dnie tych plotek tkwiła szczypta prawdy, temu przeczyć nie można. Więc gdy dowiedziano się nadto o przerwie w posiedzeniach izbowych aż do wtorku, to jest 14 czerwca, wzrósł niepokój jeszcze bardziej i dlatego piętnastu członków Koła polskiego zażądało zwołania klubu na naradę natychmiast, po posiedzieniu Izby. Oczywiście urosła stąd plotka o jakiejś burzy w Kole, o rozdwojeniu, o stronnictwie, które domaga się cofnięcia rozporządzeń językowych i t. p. A że trzeba było wynaleść winowajcę, znalazły się przeto dzienniki, polujące na sensacyę i łatwowierność czytelników, zwłaszcza przy końcu kwartału, które zwaliły całą odpowiedzialność za te rzekome knowania na pp. Rutowskiego, Sokołowskiego i innych posłów z lewicy. Nie potrzebuję was zapewniać, że w tem wszystkiem nie ma ani szczypty prawdy, że kłamstwo na kłamstwie jedzie i kłamstwem pogania, a dzisiejsze, szkoda że poufne, posiedzenie Koła, dostarczyło na to klasycznych dowodów. Bo pomimo pewnych różnic w zapatrywaniach na taktykę Koła, panuje zresztą w delegacyi polskiej najzupełniejsza zgoda co do zasad, jakich trzymać się należy w polityce i nikomu na myśl nie przyjdzie bawić się w secessyę lub pałacową rewolucyę, gdy dach nad głowami płonąć zaczyna. A że tak jest, tego dowiodła wczorajsza mowa Wolfa, na wskróś już rewolucyjna i grożąca rewolucyą.

Dla czytelników waszego dziennika nie jest to rzecz nowa; posaliście o tem nie raz, a dziś chyba ślepy nie widzi, że ci panowie dążą do rozbicia Austryi i że wszyscy, co utrzymania monarchii pragną, muszą myśleć o jej ratunku. Nie wystarcza na to wymyślanie na Niemców, grożenie szabelką lub załamywanie rozpaczliwe rąk, ale potrzeba rozumnego, bardzo trzeźwego i wytrwałego działania w porozumieniu z tymi, którzy upadku państwa i zniszczenia życia konstytucyjnego nie chcą. Nie wątpimy ani na chwilę, że taka droga znaleść się może bez zrywania sojuszu z Czechami i bez rozbijania dzisiejszej solidarności słowiańskiej w parlamencie. Czy ją wybierze hr. Thun, to oczywiście przewidzieć trudno i stąd pochodzą owe pogłoski o przesileniu gabinetowem, o powołaniu jakoby bar. Chlumecky'ego na prezydenta ministów, z drugiej strony zaś wersye o generalskich rządach, zawieszeniu konstytucyi i t. p.

Jest nadzieja, że do wtorku sprawa się wyjaśni, jakkolwiek dziś już twierdzą pessymiści, że parlament wcale we wtorek się nie zbierze. To pewne jednak, że w sferach rozstrzygających panuje o Polakach opinia jak najlepsza i że równą niemal sympatyą cieszą się tam także Czesi, których zachowanie się taktowne w obecnej, ciężkiej walce parlamentarnej, na zupełne zasługuje uznanie.

Na piątek zwołano posiedzenie komisyi, wybranej dla zbadania aktu oskarżenia, wniesionego przeciw hr. Badeniemu. Prawdopodobnie zapadnie uchwała, aby nad oskarżeniem tem przejść do porządku dziennego. Referentem, jak wiadomo, jest dr. Dyk.

Wiedeń, 9 czerwca.

(Posiedzenie Koła polskiego.)

(=) Dzisiaj rozesłał sekretaryat Koła polskiego następujący „urzędowy“ komunikat o wczorajszem posiedzeniu Koła:

„Koło polskie wyraża ubolewanie, że stanowisko, zajęte przez stronnictwa opozycyjne przeciwko uczynionemu przez posła Milewskiego wnioskowi Koła polskiego, wobec istniejących przepisów regulaminu uniemożliwia pożyteczne dla państwa i dla ludności prace Izby poselskiej i zmusza rząd do ponownego zastosowania paragrafu 14 konstytucyi w celu pozaparlamentarnego zaspokojenia nieodzownych potrzeb państwa. Mając szczere przekonanie, że zdrowy rozwój życia konstytucyjnego odpowiada istotnym potrzebom państwa i krajów, Koło polskie wyraża gorące pragnienie, ażeby, w celu utrwalenia normalnej działalności parlamentu, czesko-niemiecki spór narodowy został jaknajrychlej załatwiony zapomocą wzajemnego porozumienia się obydwóch powaśnionych narodów, oraz oświadcza wytrwałą gotowość popierania i nadal zmierzających ku temu usiłowań rządu hr. Thuna. Koło polskie trwa niezłomnie przy zasadach, stanowiących podstawę prawicy Izby posłów, wyrażonych w projekcie adresu do tronu z r. 1897“.

Tak opiewa „urzędowa“ kwintesencya z długich, przewlekłych obrad Koła, zakończonych, jak to z naciskiem zaznaczono w komunikacie, „jednomyślną“ uchwałą. To akcentowanie solidarności Koła na zewnątrz nie jest rzeczą nową i nie wynika stąd, jakoby jednomyślność była cechą obrad kołowych. Gdyby tak było, to nie byłoby powodu do zbyt długiej i przewlekłej dyskusyi politycznej, którą jednak za „poufną“ uznano, a więc rzucono na nią żużyty już mocno i przeświecający płaszczyk tajemnicy. Naturalnie tajemnica ta istnieje w takich razach tylko dla dziennikarzy polskich i dla polskich dzienników; reporterzy wiedeńskich pism nie poczuwają się do dyskrecyi wobec Koła, a posłowie polscy nie poczuwają się znowu do milczenia wobec dziennikarzy niemieckich i stąd tajemniczość obrad Koła ma zwykle względną w zastosowaniu wartość.

Tak stało się najwidoczniej i tym razem, bo *N. Fr. Presse* podaje o środowem posiedzeniu Koła szczegóły, które zapewne spotkają się z zaprzeczeniem ze strony „urzędowej“, które jednak właśnie dlatego zasługują na publicystyczną wzmiankę. Otóż dzisiejsza *N. Fr. Presse* donosi, że Koło polskie zajmowało się podniesioną, przez pewne jego sfery, kwestyą, czy właściwą jest rzeczą, aby Koło polskie płynęło nadal w prądzie czeskim, t. j. stało na stanowisku nietykalności rozporządzeń językowych, dopóki sprawa językowa w drodze urzędowej załatwioną nie będzie? Podniesiono nadto kwestyę, czyby nie było lepiej doprowadzić do kompromisu między Czechami i Niemcami w tym celu, aby obie te grupy narodowe wciągnąć potem do większości parlamentarnej? Równocześnie jednak stanowczo ze strony prezydyum zaprzeczono, jakoby toczyły się rokowania Koła z lewicą. Ostatecznie ze strony większości Koła zaznaczono z naciskiem, iż jest rzeczą honoru wytrwać przy sojuszu z Czechami, gdyż żądania ich są słuszne, a zniesienie rozporządzeń Gautscha jest po prostu rzeczą wprost niemożliwą, gdy na to nie zgodzą się Czesi.

Z innej strony jednak, wedle informacyj *N. Fr. Presse*, odzywały się w Kole polskiem głosy przestrogi, aby losów Koła polskiego nie składano w ręce Czechów, a raczej polecano sojusz polityczny „z cywilizacyjnie silnym szczepem niemieckim“ i z Czechami równocześnie. Trzeba raz skończyć walkę w obronie Badeniego; przez modyfikacyę rozporządzeń Gautscha i równoczesne ugłaskanie Czechów możnaby stłumić obstrukcyę i umożliwić współdziałanie Poków, Czechów i Niemców. Leżałoby więc w interesie Koła polskiego, aby tak stanowisko jego unormować, iżby doprowadzić można do wyrównania różnic w sporze językowym w powyższym duchu.

Czy i o ile autentyczne są te szczegóły, podane przez *N. Fr. Presse*, wywnioskować poniekąd można z komunikatu Koła. Że dojście do skutku kompromisu czesko-niemieckiego jest gorącem pragnieniem Koła, nic w tem dziwnego, ani nowego; pragną chyba tego kompromisu także Czesi. Gdy jednak Niemcy nie chcą brać udziału w komisyi językowej, toż pragnienie to pozostanie w sferze pobożnych życzeń zarówno Polaków, jak Czechów.

Telefoniczne moje sprawozdanie o środowem posiedzeniu Koła polskiego uzupełnić winienem, w jego niepolitycznej części, następującemi szczegółami:

W sprawie podwyższenia opłat od podwód wojskowych wyjaśnił pos. Biliński, że ministerstwo wojny wypracowało projekt ustawy, podwyższającej wynagrodzenie za podwody, lecz ministerstwo obrony krajowej nie zgodziło się na ten projekt z powodu, że najwięcej podwód potrzebuje wojsko na Węgrzech, więc podwyższenie wynagrodzenia wyszłoby na korzyść Węgier. Wobec tego austryacki minister obrony krajowej wypracował projekt inny, na zasadzie którego rząd austryacki wypłacać będzie ministerstwu wojny różnicę za wyższe wynagrodzenia za podwody w Austryi.

Pos. Roszkowski przedłożył petycyę Wydziału pow. w Rudkach o regulacyę Dniestru, oraz petycyę szewców z Sambora i Drohobycza. Pos. Lewicki przedłożył taką samą petycyę o regulacyę Dniestru. Koło odstąpiło tę sprawę Lewickiemu do referatu w komisyi budżetowej.

Pos. Rojowski przedstawił petycyę Rad powiatowych w Kałuszu, Dolinie i Stryju, aby refakcye kolejowe na przewóz kukurudzy dla dotkniętych głodem okolic działały wstecz także na transporta, przed marcem 1898 sprowadzone, a pos. Eugeniusz Abrahamowicz poruszył taką samą petycyę Rady powiatowej w Stryju. Minister Jędrzejowicz wyjaśnił, że już w tej sprawie interweniował, lecz nadmienia, że rzecz jest trudna, gdyż rozliczenie za transporty zapłacone nie jest łatwe.

Pos. Rutowski przedłożył petycyę prowizorycznych robotników salinarnych w Bochni. Biliński za swego ministerstwa rozpoczął już reformę i zrobił wiele dla emerytów robotników salinarnych. Mowca prosi o prowadzenie dalszej akcyi dla tych biednych, a zasłużonych robotników. Pos. Biliński wyjaśnia rzecz. Przypuszcza, że w budżecie na rok 1899 będzie już wstawiona odpowiednia kwota.

Pos. Potoczek użala się, że inspektorowie podatkowi wymierzają podatek osobisto-dochodowy włościanom, którzy mają po 18 morgów. Pos. Abrahamowicz Dawid wykazuje bezprawność tego postępowania, przypomina protokółowane oświadczenie Plenera, że od właścicieli gruntów, którzy opłacają mały podatek gruntowy, nie jest wymagany podatek osobisto dochodowy. Min. Jędrzejowicz prosi o przesłanie mu aktów w tej sprawie.

Pos. Potoczek przedstawił oburzający fakt wyzyskiwania włościan przy parcelacyi wielkszych obdłużonych majątków, wskutek czego włościanie zapłacili cenę kupna, a nie otrzymali posiadania gruntu. Zdarzyło się to w Witkowicach, powiat Nowy Sącz. Pos. Milewski widzi w tem typowy objaw rozboju, który musi być publicznie potępiony. Jestto wina naszych instytucyj finansowych i naszych notaryuszów. Pos. Rutowski uznaje ważność sprawy, lecz nie sądzi, żeby należało potępić stan notaryuszów. Odstąpiono rzecz komisyi, złożonej z Madeyskiego, Weigla, Eug. Abrahamowicza.

Kuratorye trzeźwości w Królestwie Polskiem.

Prawit. Wiestnik zamieścił w ostatnim numerze (Nr. 109) zatwierdzoną przez cara uchwałę Rady państwa co do zaprowadzenia w Królestwie Polskiem kuratoryów trzeźwości. Kuratorye takie istnieją już w Rosyi od 1894 roku; zaprowadzone one zostały w następstwie nowej ustawy wódczanej, przyznającej rządowi monopol sprzedaży wódki. W Królestwie Polskiem, gdzie reforma wódczana niedawno przeprowadzoną została, nie wprowadzono odrazu kuratoryów trzeźwości, ponieważ w kołach rządowych powstała kwestya, czy można okazać polskiemu społeczeństwu w tej sprawie zaufanie i dopuścić do tak rozległej organizacyi społecznej, jaką być muszą kuratorye trzeźwości, jako komitety, czuwające nad rozrywkami ludu, a poniekąd i jego oświatą, i chroniące lud od pijaństwa i demoralizacyi. Kwestyę tę rozstrzygnięto w zasadzie twierdząco, ale, jak zwykle bywa, ustawę o kuratoryach dla Królestwa Polskiego zmieniono i ograniczono w tym duchu, że kuratorye trzeźwości będą poddane ścisłemu nadzorowi rządowemu i działać będą pod kierunkiem władz, podczas gdy w Rosyi więcej swobody pozostawiono w tym względzie inicyatywie samego społeczeństwa.

Ogólny zarząd i kierownictwo kuratoryów w Królestwie Polskiem należeć będzie do generał-gubernatora, a komitety gubernialne i powiatowe pozostawać będą pod zarządem gubernatorów i naczelników powiatowych i składać się będą w pierwszym rzędzie z przedstawicieli władz gubernialnych i powiatowych, zarówno administracyjnych, jak sądowych i policyjnych, co nada kuratoryom przeważnie rządowy charakter. W Warszawie zaś utworzony zostanie osobny komitet pod prezydencyą oberpolicmajstra.

Na zapomogi dla kuratoryów trzeźwości w Królestwie Polskiem asygnowano ze skarbu na rok bieżący 167.000 rubli i na organizacyę kancelaryj komitetów 6300 rubli.

Warsz. Dniewnik, podając nowo ogłoszoną ustawę o kuratoryach trzeźwości, podnosi jej społeczną doniosłość i zwraca uwagę, że jakkolwiek rząd rosyjski niejednokrotnie już odwoływał się w ostatnim czasie do pomocy przedstawicieli społeczeństwa w Królestwie Polskiem — w dziedzinie przemysłowej i gospodarczej, to jednakże obecnie pierwszy raz odwołuje się do przedstawicieli wszystkich klas społecznych i życzy sobie ich współdziałania w sprawie tak ważnej dla ludu i dla całego społeczeństwa. Piękne to słowa. Szkoda jednakże, że rząd nie okazał pełnego zaufania temu społeczeństwu i, nadając nowym instytucyom charakter biurokratyczny, sparaliżował poniekąd prywatną inicyatywę, która właśnie w Królestwie Polskiem tak potężnie się objawia w pokrewnych dziedzinach, n. p. na polu dobroczynności, i niewątpliwie także w sprawie czuwania nad trzeźwością ludu wydałaby pożądane owoce.

Wojna.

Na obydwu teatrach wojny sprawy zaczynają przybierać dla Hiszpanii obrót niepomyślny. Trzy z rzędu bombardowania, tj. 4, 5 i 6 bm., jeśli niezupełnie zniszczyły, to w każdym razie mocno uszkodziły fortyfikacye, broniące wstępu do zatoki San Jago i przyprawiły Hiszpanów o poważne straty; zatopienie zaś „Merrimac'a“ zakorkowało — jak obrazowo wyrażają się Amerykanie — eskadrę Cervery w tej zatoce.

Na Filipinach znów położenie jest o tyle bardzo krytyczne, że krąży pogłoska, jakoby Manilla już się poddała. Gdyby nawet okazało się, że tym razem pogłoska ta jest cokolwiek przedwczesną, to rychło jednak sprawdzić się musi wobec sytuacyi na archipelagu, której obraz zawierają poniżej zamieszczone telegramy.

Wszystkie wiadomości ze strony amerykańskiej pochodzą ze źródeł prywatnych, przez co wiele tracą na autentyczności. Gdyby im wierzyć można w zupełności, to w czasie poniedziałkowego bombardowania udało się Sampsonowi równocześnie wysadzić na ląd w pobliżu zatoki San Jago znaczne oddziały wojsk, wraz z działami oblężniczemi i zapasami amunicyi, przeznaczonej dla powstańców kubańskich. Do szeregu takich wieści, które wymagają urzędowego potwierdzenia, należą także depesze *New York Heraldu* i londyńskiej *Daily Chronicle* o odpłynięciu 27.000 ludzi na Kubę pod dowództwem gen. Shaftera i o mającej w tych dniach udać się na Portoriko wyprawie w sile 20.000 ludzi, którą dowodzić będzie gen. Coppinger. Nie może ulegać wątpliwości, że uporne ataki Sampsona, skierowane na San Jago, miały nie coś innego na celu, jak ułatwienie wylądowania wojskom amerykańskim, a zatem były atakami fałszywemi. Hiszpanie jednak nie przestają przedstawiać ich, jako rzeczywiste i zwycięsko odparte. Miały te ataki zapewne i drugi cel, a mianowicie zmuszenie Hiszpanów do zużycia amunicyi, co później ułatwi powstańcom i wojskom amerykańskim atak od strony lądu na miasto San Jago, przeznaczone, o ile ze wszystkiego wnioskować można, za podstawę operacyjną wyprawy amerykańskiej na Kubę.

O rezerwowej eskadrze admirała Camary, która wypłynęła z Kadyksu na zachód, na razie wszelki słuch zaginął. Gdyby zdołała ona dość wcześnie pojawić się na tyłach Sampsona pod San Jago, sytuacya mogłaby zmienić się zupełnie, co w ogóle biorąc, w wojnie tej, pełnej niespodzianek, zasadniczo wykluczonem nie jest; jeśli zaś spóźni się, to San Jago wraz z eskadrą Cervery wpadnie w ręce Amerykanów.

Wyprawy na Kubę i Portoriko.

Nowy Jork, 10 czerwca. *New York Herald* donosi z Jacksonville: Korpus, dowodzony przez gen. Shaftera, opuścił jeszcze onegdaj Tampę na 29 statkach przewozowych. Cztery okręty wojenne eskortują tę wyprawę, która podzieloną została na trzy eskadry. Wojsko wiezie ze sobą żywność na trzy miesiące. Artylerya składa się z 16 dział oblężniczych, oraz 80 dział polowych zwykłych i szybkostrzelnych. Z pod Keywest przyłączy się do wyprawy silna eskadra wojenna.

Nowy Jork, 10 czerwca. Do *New York Herald'a* donoszą z Waszyngtonu, że rząd przygotowuje z wielkim pośpiechem wysłanie posiłków dla Sampsona. Parowiec przewozowy „Panther“ otrzymał rozkaz odpłynięcia natychmiast z 650 ludźmi ku San Jago. Ten sam statek wiezie znaczną ilość amunicyi działowej.

Wyprawą na Portoriko dowodzić będzie gen. Coppinger, jego zaś zastępcą mianowano generała Lee, byłego generalnego konsula w Hawannie. Wyprawa ta liczyć będzie 20.000 ludzi, w czem znajdować się ma silny oddział kawaleryi.

Londyn, 10 czerwca. *Daily Chronicle* donosi z Waszyngtonu, że z Tampy odpłynęło 27.000 ludzi pod dowództwem gen. Shaftera. Korpus ten składa się z szesnastu pułków piechoty armii regularnej, jedenastu pułków ochotniczych, pięciu szwadronów kawaleryi, sześciu bateryj i jednego batalionu inżynieryi. Wyprawa ta jutro przybędzie pod San Jago i natychmiast rozpocznie lądowanie.

Korespondent nowojorski *Times'a* potwierdza to doniesienie, dodając, że oddziały powyższe, składające się przeważnie z wojsk regularnych, wsiadły na 29 statków przewozowych.

Walka na Kubie.

Nowy Jork, 10 czerwca. Z Cap Haitien donoszą, że 7 bm. stoczono pod Caimonera walkę. Pięć okrętów amerykańskich rozpoczęło bombardowanie fortyfikacyj i miasta. Artylerya hiszpańska początkowo odpowiadała żywo na strzały amerykańskie, które w końcu zmusiły ją do milczenia. Po pewnym czasie wojsko hiszpańskie i mieszkańcy opuścili miasto, podpaliwszy je poprzednio. Amerykanie wylądowali wczoraj pod tem miastem.

Sytuacya na Filipinach.

Madryt, 10 czerwca. Oficyalna depesza generał-gubernatora Filipinów, gen. Augusti, brzmi: „Położenie jest bardzo groźne. Dowódcy powstańców Aguinaldzie udało się wywołać wybuch rewolucyi w oznaczonym czasie. Z powodu zerwania połączeń kolejowych i telegraficznych odcięty zostałem od prowincyi. W prowincyi Cavita cała ludność powstała. Oddziały powstańcze posiadają dobrą broń i działa. Nasze wojska bronią linii rzeki Zapote. Manilla lada chwila będzie atakowana od strony lądu i morza. Pomimo, że czynię wszystko, aby przygotować obronę, nie mam jednak żadnego zaufania do tuziemców i ochotników, między którymi zdarzają się coraz częstsze dezercye. Powstanie wzrosło ogromnie w siły i jeżeli nie otrzymam posiłków, to siły, jakiemi rozporządzam, nie będą w stanie stawić czoła równoczesnemu atakowi powstańców i Amerykanów“.

Madryt, 10 czerwca. Rozchodzi się tu pogłoska, że załoga Manilli w ostateczności podda się Amerykanom, nie chcąc wystawiać się na rzeź ze strony powstańców.

Madryt, 10 czerwca. *Agencia Fabra* donosi, że minister wojny, gen. Correa, miał oświadczyć, iż generał-gubernator Filipinów bronić się będzie do ostatniej kropli krwi. W tutejszych kołach politycznych przypuszczają, że interwencya europejska jest bliską ze względu na położenie rzeczy na Filipinach, których los obchodzi morskie mocarstwa Europy.

Nowy Jork, 10 czerwce. Korespondent *World'a* donosi telegraficznie z Hongkongu, że rozchodzi się tam pogłoska, jakoby Manilla się poddała, poczem ją powstańcy, pod dowództwem Aguinalda i Fanty, obsadzić mieli.

Konsul emerykański w Hongkongu uważa tę pogłoskę za przedwczesną, przypuszcza jednak,

że w tych dniach Manilla podda się niezawodnie.

Sytuacya w Hiszpanii.

Madryt, 10 czerwca. Ze względu na położenie rzeczy na Filipinach, przywódcy stronnictw mniejszości odbyli naradę z prezydentem ministrów Sagastą, który starał się przekonać ich o konieczności prędkiego uchwalenia budżetu, z powodu bardzo poważnej sytuacyi politycznej. W tym celu proponował on, aby Izba ogłosiła się za pozostającą w permanencyi, na co jednak nie zgodzili się członkowie opozycyi.

Następnie Sagasta przedstawił przed licznie zgromadzonymi posłami i senatorami ze wszystkich stronnictw obecny stan rzeczy i zaznaczył, że rząd otrzymał z Manilli tylko trzy urzędowe depesze. Pierwsza z nich donosiła o klęsce pod Cavite, druga zapewniała, że w Manilli znajduje się dosyć środków żywności i że nie ma powodu obawiać się wybuchu powstania, trzecia zaś — świeżo ogłoszona — przedstawia sytuacyę jako bardzo krytyczną.

Liczni mowcy zapewnili rząd, że nie odmówią mu poparcia ze względu na dobro ojczyzny, lecz tylko w takim razie, jeżeli nie zawrze upokarzającego pokoju. Oprócz tego ostro krytykowano system zamilczania wielu rzeczy i ukrywania prawdy, którego gabinet się trzyma.

Sagasta bronił postępowania rządu. Zazuaczył on, że nie może nań spadać odpowiedzialność ani za to, co stało się na Filipinach, ani za operacye admirała Cervery, a wreszcie stanowczo odmówił dalszych wyjaśnień ze względów patryotycznych.

Madryt, 10 czerwca. Wczoraj odbyła się rada ministrów, która omawiała dostarczenie potrzebnych środków finansowych dla ministra wojny, a także plan operacyj marynarki. Minister marynarki, Aunon, odjechał wczoraj wieczorem do Kadyksu dla odbycia inspekcyi tamtejszych urządzeń marynarskich.

Madryt, 10 czerwca. *Agencia Fabra* donosi, że były minister kolonij Moret zaprzeczył prawdziwości *interview'u*, podanego przez pewien dziennik angielski z rozmowy, jaką miał mieć z korespondentem tegoż dziennika.

Przegląd polityczny.

Kraków, 10 czerwca.

Rekonstrukcya gabinetu Méline'a, z okresu przypuszczeń przechodzi już w dziedzinę rzeczywistości. Na ostatniej radzie ministrów wszyscy członkowie gabinetu oddali prezydentowi ministrów swe teki do rozporządzenia. Méline ma ręce rozwiązane i zamierza, jeżeli uzyska wotum ufności od Izby, przekształcić swój gabinet w ten sposób, ażeby obejść się bez pomocy prawicy i znaleść poparcie u większości, składającej się z umiarkowanych republikanów i z umiarkowańszego skrzydła radykałów. Brisson i Ribot pracują usilnie nad przeprowadzeniem tej nowej koncentracyi republikańskiej i jeżeli rokowania postępowców z republikanami rządowymi pomyślnie się skończą, to rekonstrukcya gabinetu będzie miała widoki powodzenia, a w takim razie ze strony radykałów do nowego gabinetu weszliby Sarrien i Mesureur, ponieważ przywódca radykałów Bourgeois nie chciałby kolegować z Mélinem.

Wszystko jednakże zależeć będzie od sytuacyi, jaka wytworzy się w parlamencie po ponownym wyborze prezydenta Izby. Interpelacya o ogólny kierunek polityki odłożona została do czasu sprawdzenia wyborów, gdy kilka mandatów konserwatywnych ma być unieważnionych, co zmieni liczebny stosunek stronnictw na niekorzyść Méline'a. Méline spodziewa się jednakże, że pomimo tego będzie miał większość, gdyż liczy na to, że projekt rekonstrukcyi gabinetu w duchu zwrotu ku lewicy trafi do przekonania republikańskiej większości. Czy nadzieje te nie są zwodnicze, najbliższa przyszłość pokaże.

Reskrypt na imię emira bucharskiego.

Car Mikołaj ofiarował w darze emirowi bucharskiemu Send-Abdul-Ahad-chanowi portret swój z brylantami i wydał na imię emira reskrypt, nie pozbawiony politycznego znaczenia. W reskrypcie tym car stwierdza, że w ciągu dwudziestoletniego zarządu Bucharą, emir „zachowywał niezmiennie szczere przywiązanie do Rosyi i pilnie pracując dla dobra swych poddanych, wszelkiemi środkami pomagał do pomyślnego i skutecznego rozwiązania licznych kwestyj, związanych z interesami sąsiednich ziem rosyjskich i bucharskich".

Przypominając następnie, że emir cieszył się stałą życzliwością cara Aleksandra III, Mikołaj II zapewnia go także o swojej życzliwości i kończy reskrypt temi słowy:

„Uznawszy obecnie za dobre połączyć nasze środkowo azyatyckie posiadłości pod zarządem jednej osoby, poczytuję sobie za miły obowiązek wyrazić Waszej Wysokości zapewnienie, że silnie ustalone stosunki między Rosyą a zostającym pod jej opieką chanatem bucharskim i nadal nie zmienią się i w niczem nie będą naruszone. Chcąc wyrazić Waszej Wysokości moją szczególną życzliwość, załączam przy niniejszem mój portret z brylantami do noszenia na piersi. Pozostaję dla Was na zawsze niezmiennie przychylnym i szczerze życzliwym. *Mikołaj*".

Uroczystości Mickiewiczowskie.

Wrocław. Z prawdziwą pociechą i podniesieniem ducha wchodziło się dnia 5 czerwca b. r. do sali św. Wincentego w Wrocławiu. Jakieś ciepło serdeczne ogarniało na samą myśl, że dawna stolica Piastowska, w której dziś brzmi przeważnie język Teutonów, uczciła wieszcza tego narodu, który tu niegdyś był panem, a a którego językiem mówi do dzisiaj około półtora miliona poczciwych Górnoślązaków. Przestronna sala św. Wincentego miała w tym dniu zupełnie polski charakter. Około 400 osób z różnych warstw społecznych, odświętnie przybranych, czciło swego wieszcza. Młodzież polska była wcale licznie reprezentowaną. Kilku pobratymców naszych Czechów przybyło również na uroczystość. Wrażenie wieczoru było prawdziwie podniosłe.

Na urozmaicony program składały się obok śpiewu i muzyki dwie deklamacye, a to: Nocleg i Śmierć Konrada Wallenroda, a nadto odczyt p. t.: „Życie i dzieła Adama Mickiewicza". Wieczór zakończyły żywe obrazy, których było cztery: Zosia pomiędzy dziećmi; Dudarz; Zosia z Tadeuszem, ksiądz Robak ranny, sędzia, hrabia i Telimena i apoteoza wieszcza. Reżyserom wieczoru należą się jak najgorętsze pochwały za piękne ugrupowanie obrazów, a zwłaszcza ostatniego, który przedstawił Madonnę nad głową wieszcza, a u jego stóp zbratane stany i wieki polskiej ziemi synów. Niemniej serdeczne podziękowanie należy się kolonii polskiej w Wrocławiu za spełnienie obowiązku względem siebie samej i względem stołecznego grodu dzielnicy Piastowskiej. Tylko świadomością, jednością i łącznością możemy być silni. Głęboka cześć należy się wszystkim, którzy o tych świętych prawach uczucia narodowego pamiętają i krzepią je w sobie.

Sam Wrocław jest miastem wielkiem i chociaż ustępuje Krakowowi miejsca pod względem skarbów artystycznych, jednakże pod wielu względami za wzór może mu służyć. Pierwszą rzeczą, która każdego przejezdnego Polaka uderza, jest wzorowa czystość, o której się nam w Krakowie nawet nie śniło. Uczucie to, które przy porównaniu się nasuwa, potęguje się jeszcze bardziej z chwilą, gdy wjeżdża się do Krakowa i przechodzi się po ulicach, które pod każdym względem za negacyę czystości niemieckiej uchodzić mogą. Nadto posiada Wrocław kilka rzetelnych piękności. Z tych najbardziej imponującym jest widok z przystani na ściśnionej murami Odrze. Z statku, na który się wstąpiło, obejmuje oko przepyszne gotyckie świątynie i ogromne gmachy najstarszej części miasta, zabudowanej podobno przez Czechów. Ta właśnie część miasta podobała się również najbardziej Słowackiemu, gdy bawił w Wrocławiu. Polacy pokazują do dziś dnia dom, w którym wówczas przemieszkiwał. Godnemi zanotowania są: ratusz, którego wieża niesłychanie przypomina krakowską; jest to prawdziwe cacko gotyckiej architektury; a nadto nowe muzeum, monumentalna budowla w stylu starożytnym, jednakże nieco za ciężkim. W kościołach i muzeum napotyka się pamiątki z doby Piastowskiej. Ponieważ są one publikowane, więc zbyteczna o nich wspominać. Bardzo pięknie urządzony jest ogród zoologiczny, duma Wrocławiaków, a także park szczytnicki.

Tu i ówdzie spotyka się jeszcze napisy polskie, a oprócz tego niesłychane mnóstwo nazwisk czysto słowiańskich, dziś niestety przeważnie zniemczonych. Po polsku rozumie tu jeszcze bardzo wielu ludzi a to przez napływ Górnoślązaków, którzy jednakże bardzo prędko tutaj się niemczą. Bądź co bądź nie powinniśmy z oka spuszczać tego miasta, o sześć mil bowiem od niego zamieszkuje rdzennie polska ludność, której Niemcy wydali walkę na śmierć i życie. — O zwycięstwie Niemców na Śląsku niema jeszcze mowy, gdyż walka toczy się z ludem polskim, a nie szlachtą, sprzedającą dobra komisyi kolonizacyjnej. Trzeba go tylko uświadamiać. Tu niestety stoi na przeszkodzie wielu księży, pracujących pod egidą biskupa Koppa w duchu germanizacyi. Są jednakże i szlachetne jednostki, które nie wątpią w dobrą sprawę ludu polskiego.

Wrażenie ostateczne, jakie się z Wrocławia wywozi, jest uczucie potrzeby jak najbardziej świadomej walki na niestraconych jeszcze dla nas kresach, walki z prusactwem, siłą materyalną i niemiecką *Gemüthlichkeit*. Ta walka zaczyna się i rozbijać się będzie o zdrową pierś polskiego ludu. *M. J.*

Andrychów. W dniu 28-mym maja odbył się tu uroczyście obchód setnej rocznicy urodzin wieszcza Adama. Wszystkie korporacye gminne, sąd powiatowy, oraz miejscowe szkoły i lud wiejski brały udział w uroczystości. Miasto było udekorowane chorągwiami o barwach narodowych i zielenią, a w kilku domach umieszczono w oknach transparenty z portretem wieszcza.

Około godziny 6-tej rano odegrała muzyka po ulicach miasta, w pochodzie ochotniczej straży ogniowej, pobudkę z pieśni narodowych.

O godzinie 9-tej rano zebrała się Rada gminna, z burmistrzem na czele, oraz publiczność przed ratuszem, poczem pochód udał się do kościoła. Solenne nabożeństwo odprawił ks. Adam Oczkowski, znakomite kazanie wygłosił ksiądz Franciszek Kluka, administrator parafii. Po nabożeństwie udała się cała, licznie zgromadzona publiczność, do budynku szkoły męskiej, gdzie w sali obszernej, wśród zgromadzonych dzieci i licznego towarzystwa wszystkich sfer, p. Zimnal, kierownik szkoły, miał zajmujący i pięknie opracowany odczyt o życiu i działalności wieszcza. Następnie odśpiewały dzieci szkolne, pod kierunkiem p. Mildnera, starszego nauczyciela, kilka pieśni narodowych na głosy. Śpiew przeplatały deklamacye. — Oklaski nieustające po każdym śpiewie nagradzały wyjątkową, niezmordowaną pracę p. Mildnera. — Po odbytej uroczystości szkolnej wszyscy zebrani udali się na ulicę, prowadzącą do Kęt, którą Rada gminna uchwałą swą, poprzednio powziętą, ozdobiła nazwą ulicy Mickiewicza. Po przemówieniu burmistrza zaprawiono tablicę, a gdy pochód powrócił napowrót do ratusza, burmistrz podziękował wszystkim w serdecznych słowach za współudział.

Wieczór odbyła się iluminacya miasta z muzyką i korowodem ochotniczej straży ogniowej.

Biała, 6 czerwca. Przy pięknej pogodzie odbył się tutaj w dniu 4 i 5 czerwca obchód dziesięcioletniej rocznicy założenia Towarzystwa katolickiego czeladników w połączeniu z obchodem 100 rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. W sobotę dnia 4 czerwca ustawiła się orkiestra krakowskiej „Harmonii" na moście bialskim o godz. 6½ wieczór i wkroczyła do miasta przy dźwiękach marszów narodowych. Wkrótce potem zapełniać się zaczęła obszerna sala hotelu „pod czarnym orłem", gdzie ustawiono scenę, przybraną w barwy narodowe i zieleń. Obszerną galeryę zapełniła inteligencya miejscowa z paniami. Licznie reprezentowani byli księża miejscowi i z okolicy. Przybył również z Krakowa założyciel Towarzystwa ks. kan. Łabaj i podkustoszy katedralny ks Bukowski. Krzesła na dole zajęli przemysłowcy, rzemieślnicy, czeladź, oraz liczny zastęp włościan. Rada miejska świeciła nieobecnością. — Po odegraniu kilku utworów przez „Harmonię" podniosła stę kurtyna i majster krawiecki p. Operchalski przywitał zebranie imieniem Stowarzyszenia i skreślił cel zebrania. Potem odśpiewał świeżo zawiązany chór pod batutą p. Węgrzynka „Hej te góry" i Świerzyńskiego „Hej mazury". Pierwszy popis publiczny chóru wypadł bardzo dobrze. Później zadeklamował p. Ochalski, czeladnik ślusarski, pięknym głosem i ze zrozumieniem „Redutę Ordona". Publiczność widać dobrze utwór zrozumiała, bo oklaskiwała wybitniejsze ustępy, a po skończonej deklamacyi nie ucichła, póki jeszcze nie wygłosił „Legendy". Oprócz tego odegrano komedyę Adolfa Abrahamowicza „Gwałtu, on ma bzika" i dramat w dwóch odsłonach „Zbieg". Podczas pierwszej sztuki publiczność homerycznym wybuchała śmiechem i szczególniej darzyła oklaskami przedstawiciela Bonawentury. Jeżeli czeladzi trudność sprawiło odegranie sztuki lekkiej, to tem większe trudności szczęśliwie przezwyciężyli w dramacie pełnym scen wzruszających i efektów scenicznych. To też sztuka patryotyczna, dobrze odegrana, potężne wywarła wrażenie. Pomiędzy obu przedstawieniami odśpiewał chór M. Świerzyńskiego „Warszawiankę", „Pieśń wiejską" i zmuszonym został do dodatków. Przez to przeciągnął się wieczorek do północy i dopiero po północy półtorej godziny poświęcono tańcom.

W niedzielę dnia 5 czerwca przyjechało Towarzystwo żywieckie ze sztandarem, poczem oba Stowarzyszenia ze sztandarami, poprzedzone muzyką „Harmonii" krakowskiej, udały się do kościoła, gdzie ks. kan. Łabaj w asyście ks. Bukowskiego i ks. Kamieńskiego celebrował mszę św. — Kościół przepełniony był publicznością, a nastrój pobożny podniosły pieśni, które odśpiewał chór, oraz pani Bogdanikowa. Gdy wzruszonym a pięknym głosem zabrzmiała pieśń „Nie opuszczaj nas", wtedy nietylko publiczność zgromadzona wybuchła łzami, ale i przy wielkim ołtarzu łzy popłynęły, bo też melodya i słowa były jakby dla Biały napisane. Po mszy św. odśpiewano choralnie „Boże coś Polskę", przyczem wszyscy z ławek powstali, a następnie przy dźwiękach „Harmonii" udano się do lokalu Stowarzyszenia, gdzie były przemowy okolicznościowe. Tu dowiedziano się, że książę biskup Puzyna przesyła swoje pasterskie błogosławieństwo i w podziękę za to trzykrotnie krzyknięto „Niech żyje".

Po południu znowu kapela zagrała i poprowadziła publiczność do ogrodu w Lipniku, gdzie się wkrótce zeszło przeszło tysiąc osób z rozmaitych sfer towarzyskich. Ochocza zabawa, przeplatana śpiewami patryotycznemi i wesołemi mowami okolicznościowemi i wiwatami, przeciągnęła się aż do zapadnięcia zmroku, poczem przy dźwiękach pieśni patryotycznych powrócono do domów.

Niebywały ten obchód w Biały nietylko podniósł na duchu tutejszą publiczność polską, która przez kilka miesięcy w pocie czoła pracowała tak, że się wszystko. co do najdrobniejszych szczegółów, znakomicie powiodło, ale był zarazem niejako policzeniem się. Po raz pierwszy Stowarzyszenie urządziło obchód „pod czarnym orłem" i zapełniło ją pomimo letniej pory tak, że nie poniesie żadnych strat materyalnych. — Podzięka należy się wszystkim tym, którzy nie szczędzili trudów dla tej sprawy, niemniej wydziałowi „Harmonii" krakowskiej, który spełnił patryotyczne zadanie, pozwalając na przyjazd swej orkiestry.

KRONIKA.

Kraków, 10 czerwca

Procesya wczorajsza, celebrowana przez ks. biskupa Puzynę, odbyła się przy najpiękniejszej pogodzie, wobec tłumów nabożnych, zalegających obszerny rynek Krakowa. Procesya z powodu restauracyi katedry na Wawelu wyruszyła z kościoła N. P Maryi. Za celebrującym bezpośrednio postępowali prezydent miasta p. Friedlein, dygnitarze cywilni w galowych strojach i mnóstwo wybitnych obywateli. Komendaut korpusu wraz z licznem gronem wyższych oficerów zajęli miejsce przy kościółku św. Wojciecha. Orkiestry, oraz asystencya batalionu wojska, po każdej ewangelii dającego wystrzały, wielkie wrażenie wywierają szczególnie na ludność wiejską, tak licznie przybywającą na tę kościelną uroczystość do miasta.

Uroczystości Mickiewiczowskie w Krakowie. Sekcya teatralna komitetu Mickiewiczowskiego na posiedzeniach, odbytych w dniu 8 i 9 b. m. uchwaliła, ażeby ze względu na trudności techniczne urządzenia wieczoru w „Sokole", oba wieczory Mickiewiczowskie odbyły się w teatrze, a mianowicie:

1) W przeddzień obchodu uroczysty wieczór muzyczny pod dyrekcyą p. Barabasza; program wypełnią utwory muzyczne, poświęcone jubileuszowi i deklamacya utworów Mickiewicza.

2) W dzień obchodu uroczyste przedstawienie teatralne, złożone z fragmentów dramatycznych Mickiewicza, odegranych przez artystów teatru krakowskiego pod dyrekcyą p. Pawlikowskiego, poprzedzone prologiem układu pp. Rydla i Wyspiańskiego, oraz kantatą T. Pokorskiego i marszem uroczystym Wł. Żeleńskiego.

Młodzież uniwersytetu Jagiellońskiego odbyła w środę zgromadzenie, celem wyboru reprezentanta, któryby jej imieniem przemówił podczas obchodu Mickiewiczowskiego. Wybór jednomyślny padł na p. Macieja Szukiewicza, znanego poetę i dramaturga.

Uczennice gimnazyum żeńskiego w Krakowie, chcąc uczcić pamięć urodzin największego z wieszczów polskich, zakupiły 30 egzemplarzy jego poezyj i przesłały je, spełniając najgorętsze życzenie wieszcza — czytelniom ludowym na Śląsku.

Zamieszczając miłą tę wiadomość, nie możemy powstrzymać się od uwagi, iż jest to najrozumniejszy i najpożądańszy sposób czynnego uwielbiania pamięci poety, który tak gorąco pragnął, aby jego księgi pod strzechami wiejskiemi były czytane.

Egzamin dojrzałości w wyższej szkole realnej w Krakowie odbył się pod przewodnictwem inspektora p. Frankego w dniach od [illegible] do 8 czerwca b. r. Do egzaminu przystąpiło 32 uczniów publicznych i 9 eksternistów. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bieniaszewski Adam, Dąbrycz Stefan (z odzn.), Drozd Agenor, Drozd Hieronim, Feldbaum Samson, Godek Tadeusz, Gronner Henryk, Gronner Rudolf (z odzn.), Harasiewicz Leon, Hubert Henryk, Korbel Andrzej, Kostka Jan, Kritzler Henryk, Kwieciński Maryan (z odzn.), Legutko Wiktor (z odzn.), Leonhard Bolesław (z odzn.), Lessel Stanisław, Lipczyński Kazimierz, Markiewicz Henryk (ekst.), Massalski Leon, Medres Mowsza (ekst.) Miński Kazimierz (ekst.), Molicki Władysław (z odzn.), Piotrowski Wojciech, Pułczyński Franciszek, Russocki Zygmunt, Scherautz Józef (ekst.), Smolarski Czesław, Szymczykiewicz Stefan, Szurek Stefan, Stoczkiewicz Henryk, Urbanik Antoni, Walter Maryan, Wasserstrom Roman (ekst.), Zdanowski Brunon (ekst.), Żółtowski Edward.

Raut w Kole artystyczno literackiem zgromadził wczoraj grono goszczących u nas artystów i artystek teatru lwowskiego z dyrektorem p. Juliuszem Bandrowskim. Dzięki licznym wycieczkom, tego dnia podjętym, wzięło w raucie udział mniej osób, niż się spodziewano, lecz mimo to bawiono się wśród miłej pogawędki do późnej godziny w nocy. Pobyt w salonach Koła uprzyjemniał grą na fortepianie prof. Bylicki, poczem nastąpiły deklamacye pań: Jastrzębiec, Nałęczówny i w. i. Gromkiemi oklaskami dziękowano za prawdziwie artystyczną ucztę, jakiej doznali słuchacze.

Wiadomości osobiste. Komendant korpusu br. Albori wczoraj po południu wyjechał do Ołomuńca.

W szkole sług na Smoleńsku w Krakowie w niedzielę 12 b. m. o godz. 3 po południu odbędzie się uroczyste zakończenie roku szkolnego 1897/8. Wydział krak. Towarzystwa „Oświaty ludowej" zawiadamia o tem wszystkich, którym dobro i pomyślny rozwój tej instytucyi leży na sercu.

Posiedzenie koła nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę d. 11 czerwca b. r. o godz. 6 wieczorem w Colllegium novum. Na porządku dziennym sprawozdanie z walnego zjazdu we Lwowie i wnioski członków.

Z Towarzystwa Oświaty ludowej. Zwołane na 4 czerwca b. r. walne zgromadzenie członków krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej nie odbyło się dla braku kompletu, statutem określonego. — Z tego powodu zaprasza Zarząd główny członków swoich ponownie na walne zgromadzenie, które się odbędzie z tymsamym porządkiem dziennym jutro w sobotę dnia 11 czerwca 1898 r. o godzinie 6 wieczorem w sali Rady miejskiej. Zarząd główny ma nadzieję, że szanowni członkowie zgromadzą się licznie na to ponowne zgromadzenie.

Z Towarzystwa muzycznego. Próba z mszy Palestriny na uroczystość Mickiewicza odbędzie się w gimnazyum św. Anny I. piętro w sobotę dnia 11 b. m. o godzinie 6.

Tegoroczny Zjazd członków galicyjskiego Towarzystwa leśnego odbędzie się w Krakowie w dniach 8, 9 i 10 lipca w połączeniu z wycieczką w Niepołomickie lasy państwowe.

Rektorem uniwersytetu Jagiellońskiego na rok szkolny 1898/9 wybrany został dr. Józef Kleczyński, profesor statystyki, oraz austryackiego prawa politycznego i administracyjnego, członek komisyi prawniczej Akademii umiejętności.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożyła w namiestnictwie p. Kornelia Chodorowska z Krakowa.

Zmarli. Dr Włodzimierz Załoziecki, lekarz z Czerniowiec, umarł w 56 roku życia we Lwowie, dokąd przyjechał celem poddania się operacyi, która nie zdołała jednak uratować życia znanemu lekarzowi. Był on prymaryuszem szpitala czerniowieckiego i prezesem Izby lekarskiej bukowińskiej, zasiadał też w Radzie miejskiej czerniowieckiej.

Konstancya Szurek, córka ś. p. radcy skarbowego, zmarła w Krakowie.

Pożar. Po godzinie 12 w południe dano dziś z fabryki cygar sygnał pożaru automatem, tamże umieszczonym. Natychmiast po odebraniu sygnału wyruszył ze strażnicy pożarnej pod komendą zastępcy brandmistrza p. Flaszy IV-ty pluton straży z całym taborem ratunkowym na ulicę Dolnych Młynów, gdzie zastano palący się dach gontowy parterowego domu l. 7 or.

Ogień prawdopodobnie podłożony od wewnątrz strychu, rozszerzał się gwałtownie, bo ogarnął już kilkanaście metrów kwadratowych przestrzeni dachu i wiązanie dachowe, byłby, — gdyby go prawie w zarodku nie spostrzeżono przez domowników, — znaczną szkodę wyrządził, lecz w chwili spostrzeżenia był przypadkowo w tym domu nad pompier Grochal i trębacz straży Kwarczek, ci dwaj zalewali energicznie ogień aż do przybycia straży, tak, że ta zdołała szybko ogień stłumić silnym prądem wody, a także rozebraniem części dachu.

P. naczelnik Eminowicz, będąc przy ogniu, zarządził zrewidowanie podłogi strychowej, wiązania dachowego i dachu gontowego, a po przekonaniu się, że ogień ugaszono, zostawiając dla wszelakiej pewności strażaka do dalszej obserwacyi, odjechał z całym taborem.

Ucieczka więźniów. W nocy z środy na czwartek czterech więźniów uciekło z więzienia karnego w Krakowie. Przepiłowali oni kraty więzienne i na zwiniętych prześcieradłach spuścili się na podwórze, a stamtąd wydostali na wolność. Jeden z nich, Karol Mleko, został na miejscu schwytany, trzej inni, Józef Tokarz, Józef Szewczyk i zasądzony niedawno niebezpieczny złodziej Zygmunt Tondera zdołali zbiedz i na razie ujść pogoni.

Rada m. Lwowa wybrała ze swego łona deputacyę dla wzięcia udziału w obchodzie rocznicy urodzin Palacky'ego w Pradze. Na czele jej staje prezydent miasta dr. Małachowski, wchodzą zaś do niej wiceprezydent p. Michalski, prof. dr. Kalina i r. m. Michał Walichiewicz.

Z Podgórza. Rada miejska na posiedzeniu, odbytem w środę, postanowiła wejść w bliższe rokowania z firmą czeską Krzizika, w sprawie oświetlenia elektrycznego miasta i firmie tej, jeżeli ewentualne układy doprowadzą do zobopólnej zgody, oddać pierwszeństwo w oświetleniu Podgórza przed innemi firmami niemieckiemi, które również złożyły oferty. — Z uchwały tej wynika, iż reprezentacya Podgórza, zrażona w swoim czasie postępowaniem wybitnego działacza miejskiej krakowskiej komisyi gazowej, zrzekła się całkiem starań o oświetlenie gazowe z Krakowa.

Na jednem z najbliższych posiedzeń Rady podgórskiej ma być załatwioną kwestya ważna, usunięcia z placu Józefa szpecącej go budy, którejby w najlichszej nie tolerowano mieścinie. — Podgórze tak rzetelnie w ostatnich czasach zdąża do rozwoju w każdym kierunku, że nie można wątpić, iż uchwała oczyszczenia placu, tuż na wstępie do miasta położonego, z szpecącej go rudery zapadnie jednomyślnie ku wygodzie i uciesze ogółu mieszkańców.

W Wieliczce w niedzielę d. 12 b. m. lub w razie niepogody w niedzielę następną, w miejscowym parku Mickiewicza, staraniem Czytelni ludowej odbędzie się festyn z nader urozmaiconym programem, połączony z tańcami i loteryą fantową. Dochód przeznaczony na fundusz projektowanej budowy własnego domu dla Czytelni ludowej.

W Krzeszowicach w sobotę 18 b. m. odbędzie się uroczystość Mickiewiczowska.

Regulacya płac urzędników i sług Banku krajowego, uchwalona przez Radę nadzorczą, a przez Wydział krajowy dnia 1 czerwca zatwierdzona, wchodzi w życie z dniem 1 lipca. Pobory służbowe wynosić obecnie będą:

W I randze (buchalter i naczelnicy oddziałów bankowych) płaca 3000 złr., dodatek aktywalny 400 złr., pięciolecia po 400 złr.

W II randze (referent szacunkowy, naczelnik likwidatur hip. etc.) 2200 złr., dodatek aktyw. 360 złr., pięciolecia po 250 złr.

W III randze (korespondent, sekretarze etc.) 1700 złr., dodatek aktyw. 300 złr., pięciolecia po 150 złr.

W IV randze (rewident, likwidator, referenci hip. kasyerzy etc.) 1400 złr., dodatek akt. 240 złr., pięciolecia po 100 złr.

W V randze adjunkci I klasy, płaca 1200 złr., II klasy 1000 złr.; dla obu klas dodatek aktyw. 200 złr. i pięciolecia po 100 złr.; wreszcie

w VI randze (asystenci) płaca 750 złr., dodatek 150 złr., pięciolecie po 75 złr. W etacie sług: woźni starsi płaca 600 złr., dodatek 60 złr., pięciolecia po 30 złr. Dodatek pięcioletni może być przyznanym w rangach od I do IV trzy razy, w dalszych zaś dwa razy, a służbie trzy razy.

Ogólny koszt regulacyi wynosić będzie 18.190 złr. Suma dotychczasowych poborów wynosiła rocznie 86.330 złr.

Obywatelstwo honorowe. Z Muszyny donoszą nam: Deputacya Rady gminnej w dniu 5 b. m. wręczyła dyplom honorowego obywatelstwa lekarzowi dr. Dziembowskiemu, nadany mu jednomyślną uchwały Rady gminnej w ocenie jego niezwykłej bezinteresowności, najgorliwszej pracy około rozwoju miasta i szczerej gotowości w niesieniu pomocy cierpiącym. Dr. Dziembowski, rozrzewniony tem uznaniem złożył, do rąk burmistrza kwotę 50 złr. dla ubogich gminy, za który to dar zwierzchność gminna szlachetnemu ofiarodawcy serdeczne składa podziękowanie.

Dalsze bankructwa galicyjskie *W. Allg. Ztg* słusznie przepowiedziała, że po upadłościach w Nowym Sączu i Tarnowie nastąpią inne. I tak donosi ona znów o bankructwie firmy Gedolin Singer (skład towarów bławatnych), której właściciela zaaresztowano z powodu fałszerstw weksli na żądanie sądu powiatowego w Podgórzu. W Tarnowie zaś zawiesił wypłaty handlarz sukna Lejzor Spira z passywami, wynoszącemi 70.000 złr. W tym wypadku wierzyciele zgodzili się na czteromiesięczne moratoryum.

Z Lipska donoszą nam: P. Kazmierz Rogoyski, kandydat chemii uniwersytetu dorpackiego, po przedstawieniu rozpraw z dziedziny chemii rolniczej, otrzymał stopień doktora filozofii w Lipsku.

Z Wilna donoszą, że spadkobiercy księżny Hohenlohe, niedawno zmarłej małżonki kanclerza niemieckiego, sprzedali resztę powittgensteinowskich dóbr, mianowicie Werki pod Wilnem, jakoteż Lubczę i Naliboki w mińskiej gubernii. Dobra te nabył kupiec z Odessy, Trabutti, za półczwarta miliona rubli.

O niepospolitej zbrodni podpalenia fabryki w Łodzi donoszą: W Środę wieczorem usiłowano rozmyślnie podpalić fabrykę trykotaży na rogu ul. Długiej i Zielonej, ubezpieczoną na 160,000 rub. Na gorącym uczynku podpalenia ujęto Fajwla Lewinsohna. Twierdzi on, iż działał jakoby za namową właściciela fabryki. Obudwu aresztowano.

W tejże sprawie *Goniec Łódzki* pisze: Niesłychany w dziejach naszego przemysłu wypadek wstrząsnął w dniu wczorajszym wszystkie finansowo handlowo przemysłowe sfery Łodzi. Oto jeden z fabrykantów tutejszych, p. X, czując się zachwianym w interesach chciał „wyregulować" je przez maleńkie... podpalenie całej, bardzo wysoko zaasekurowanej fabryki. A zabrał się do tego sprytnie, sprowadził wspólnika łotrostwa z Warszawy, przygotował *alibi* niewątpliwe, zapomniał tylko o tem, że... czujne oko policyi oddawna zwróciło już uwagę na siły i środki, jakiemi walczył od pewnego czasu godny syn bożka kupców i złodziei. On kręcił dawno bicz, który jednak dzięki energii i baczności p. Kowalika, na własną jego obrócił się skórę. Wczoraj o godz. 8 wieczorem, gdy zacny majster od podpalenia, po opuszczeniu przez robotników fabryki, pooblewał naftą sprzęty i materyały, rozłożył pęcherze z benzyną i zapalił świecę w pudełku papierowem, które naturalnie przy dopaleniu się jej musiało zapłonąć i spowodować pożar całej fabryki, dwóch ukrytych za maszynami agentów policyjnych wypadło i schwyciło na gorącym uczynku zbrodniarza. Rzecz prosta, że łotr przychwycony *in flagranti* wyznał prawdę i wskazał właściciela fabryki jako inicyatora pięknej tej sprawki. I oto w chwili, gdy pełen „zapalnego" temperamentu fabrykant wychodził pod rękę ze strojną damą z synagogi, gdzie znajdował się na ślubie, policya w licznym komplecie otoczyła nie tyle pomysłowego ile rezolutnego przemysłowca i zamiast na gody weselne powiozła go do... więzienia.

Niezwykłe zabójstwo Urzędowy *Warsz. Dziennik* donosi: „Donoszą nam z Ostrołęki: Dnia 5 b. m., około godz. 8 ej wieczorem, zamieszkała na przedmieściu Wojciechowice włościanka Gruszkowa zabiła dowódcę roty pułku muromskiego, sztabs kapitana Dimitrjewa. Rzecz wszczęła się o wędkę, którą dzieci Gruszki zabrały dzieciom Dimitrjewa. Ten ostatni, przyjechał 5 b. m. o godz. 4 po południu, z obozu komarowskiego do Wojciechowic, gdzie przebywa stale jego rodzina w koszarach pułku muromskiego. Usłyszawszy skargę swoich dzieci, że dzieci Gruszki zabrały im wędki, posłał swojego ordynansa do Gruszki celem odebrania zagrabionej wędki. Gruszka i Gruszkowa odmówili zwrotu wędki, mówiąc ordynansowi: „Zawołaj swego pana, niechaj osobiście się zjawi". Kiedy ordynans powtórzył ich odpowiedź sztabs-kapitanowi, Dimitrjew razem z nimi udał się do Gruszkostwa i spotkał ich na podwórzu, w pobliżu ich mieszkania. Pomiędzy nim a Gruszkowstwem wszczęła się kłótnia, podczas której Gruszka zamierzył się na Dimitrjewa pięścią; uderzenie atoli nie nastąpiło, albowiem ordynans w porę schwycił Gruszkę za rękę.

Aliści w tejże chwili Gruszkowa, porwawszy zkądciś drąg żelazny, podbiegła do Dimitrjewa z tyłu i ugodziła go ostrym końcem w głowę. Cios trafił w samą skroń prawą. Po tym śmiertelnym ciosie Dimitrjew przeszedł jeszcze 60 kroków ku szosie, lecz tam już padł martwy. Gruszkę i Gruszkową uwięziono; śledztwo się toczy. Sztabs-kapitan Dimitrjew pozostawił żonę i czworo dzieci".

Krwawy bankiet. Z Batumu donoszą, iż przed kilku dniami w hotelu „Imperial" na bankiecie, w którym brały udział najwybitniejsze osobistości, zdarzył się krwawy wypadek. Podczas zabawy pozostający w wojsku kaukaskiego okręgu książę Melikow zranił wystrzałem z rewolweru w usta księcia Wardena Gurieli, poczem Melikow został zabity na miejscu również wystrzałem rewolwerowym z nie wiadomej ręki. Przypuszczają, że ks. Melikowa zabił szlachcic Hihine Szwili. Na miejsce wypadku zjechał pomocnik prokuratora i sędzia śledczy.

Ze Stowarzyszeń

— Z Towarzystwa Kopernika. Na ostatniem posiedzeniu naukowem krakowskiego oddziału polskiego Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika, które się odbyło w zakładzie anatomii patologicznej, miał dr Bandrowski obszerny referat z dzieła Moissana *Le four electrique*. Następnie na tle odczytu „Z dziedziny histologii", który w wysokim stopniu zainteresował słuchaczy, dr Browicz demonstrował za pomocą projekcyi elektrycznej długi szereg obrazów z otrzymanych przez siebie preparatów histologicznych, rozjaśniających budowę wątroby i serca. Po posiedzeniu nastąpiło zwiedzenie pracowni i bogatych zbiorów zakładu anatomii patologicznej. Obecnych było osób 36.

Następne posiedzenie naukowe Towarzystwa odbędzie się dnia 16 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali wykładowej zakładu fizycznego (ul. św. Anny, Collegium physicum). Na porządku dziennym: 1) dr Grzybowski „Z geologicznej podróży do Peru". Odczyt z demonstracyą fotografij oraz zbiorów. 2) Drobne wiadomości. — Goście mają wstęp wolny.

Repertoar teatru lwowskiego w Krakowie.

W sobotę 10 czerwca: Po raz pierwszy „Trilby", sztuka w 4 aktach z sensacyjnej powieści Jerzego Maurier, podług M. Pattero, przekład M. Sachorowskiego.

Z letnich siedzib.

Zakopane, 6 czerwca. „Od uherskiej strony zahuczały wiatry, zaszumiały lasy. pośnieżały Tatry" i stoją opröszone śniegiem, czyste, świeże i jak zawsze piękne. Po kapryśnej wiośnie, w której mieliśmy tu na przemiany słońce i deszcz, pogoda zaczyna się ustalać. I teraz jeszcze przeleci wicher i plunie dżdżem, ale słońce zwycięża powoli chmury i mgły, osusza drogi, łąki, lasy, spędza zimową biel ze szczytów i dogrzewa na dobre. Wiosna tu w pełnym rozkwicie, cała natura stroi się na letnie gody. Ludzie pognali bydło w hale, budują domy, opatrują chaty, naprawiają drogi i dróżki; otwierają się hotele, pensyonaty, restauracye, magazyny, stare i nowe przedsiębiorstwa — słowem znać i widać na całej linii staranne przygotowania do przyjęcia letników i leczących się. Ci ostatni znajdą tu chyba w tym roku wszystko, czego Europejczyk zapragnąć może. Wprawdzie zeszłoroczni korespondenci różnych gazet wypisywali jeremiady na temat niewygód i braku wszelkiej kultury w tym uroczym zakątku górskim — ale przyznam się, że dla mnie, który znam Zakopane od 18 lat i nie byłem w niem tylko trzy ostatnie sezony, Zakopane podniosło się ogromnie i zmieniło nie do poznania. Drogi równe i starannie utrzymane; na Krupówkach, Starej Polanie, ulicy Kościeliskiej i Kasprusiach nie asfaltowe wprawdzie, ale chroniące od błota chodniki; mosty całe, latarnie dość gęsto ustawione i palące się jasno. Park Tow. tatrzańskiego, na wzgórzu obok Modrzejówki, czysty i schludny, nowe drogi do Morskiego Oka i do dolin: Białego, Strążysk i za Bramkę poprostu doskonałe, schroniska, te przynajmniej, które widziałem, całe i obszerne. W górach podobno także porobiono nowe pérci i zapewniono wygodę turystom. Jeżeli dodamy do tego, że w samejże wsi nie brak hoteli, że restauracye tutejsze dają jadło zdrowe i względnie tanie, że w Spółce handlowej i u Słowika dostanie wszelkich towarów korzennych, a w innych handlach, do których w bieżącym roku przybywa z komfortem urządzony magazyn M. Szukiewicza, zaopatrzyć się można w różnego rodzaju przedmioty użycia lub nawet zbytku; jeżeli się zważy, że nie brak pieczołowitej opieki lekarskiej, że poczta funkcyonuje trzy razy dziennie należycie i skrupulatnie i że komunikacya, dzięki licznym furmankom jest znacznie ułatwiona, to zaprawdę trudno nie odpowiedzieć na wszystkie stawiane zarzuty: *mein Liebchen was willst du noch mehr?*

Prawda, że jest tu jeszcze nie jedno do zrobienia — prawda, że brak tu jeszcze tego i owego, ale... nie odrazu Kraków zbudowano. Wielu, zwłaszcza Królewiaków, podnosi zarzuty nieporadności ludzi tutejszych, ale nikt z owych Zoilów nie wziął pod uwagę, że Zakopane nie jest prywatną własnością, której urządzenie zależnemby było od konsekwentnej woli jednostki. Tu działają i częstokroć dla własnego interesu muszą się ścierać prywatne interesy różnych czynników, jakoto gminy, dworu, klimatyki i Tow. tatrzańskiego. Utyskiwania i jeremiady nic tu nie mogą sprawić — chyba jątrzyć. Stosunki układają się powoli i ułożą się niewątpliwie ku ogólnemu zadowoleniu. Śmiesznem byłoby, gdyby dla takich ubocznych i błahych względów nie popierać nadal miejscowości, która na całym obszarze ziem polskich jedna jedyna ma warunki ściągnięcia turystów z całej Europy i zapewnienia przez to krajowi licznych i pięknych dochodów. Największem *crimen* był dotychczas brak dojazdu koleją, ale nareszcie dzięki zapobiegliwości hr. Zamoyskiego i ten brak usunięto i w sierpniu przyszłego roku świst lokomotywy odbije się echem po lasach i reglach, odwożąc tych, którzy zdrowo i swobodnie spędzili wakacye, a przywożąc tych, dla których płuc wskazany jest zimowy pobyt w Zakopanem. Obecnie ludzie zaczynają się już powoli zjeżdżać, gdy się ich trochę więcej zbierze i zacznie się na dobre sezon, napiszę Wam znów obszerniej. *Taternik.*

Sprawy sądowe.

(Skrytobójcze morderstwo.)

Kraków, 10 czerwca.

Niesnaski rodzinne były motywem zbrodni, która jest przedmiotem dzisiejszej rozprawy przed sądem przysięgłych w Krakowie. Szczepan Goleniec, 30-letni wyrobnik w Czchowie, żył w ustawicznej nieprzyjaźni z macochą swoją, Maryanną Rojkowską i niejednokrotnie groził jej śmiercią. W dniu 4 marca rb. Rojkowska poszła piechotą na targ do Brzeska i do domu nie powróciła. Przeczuwano zbrodnię a podejrzanego Goleńca aresztowano, następnie zaś St. Grabkowskiego, starca liczącego 80 lat życia. Obaj nie przyznawali się wprost do winy, składając winę jeden na drugiego. Zwłoki zamordowanej Rojkowskiej znaleziono w lesie, zakopane 60 cm. głęboko, przysypane ziemią, obłożoną świeżym mchem. Na wierzchu tej mogiły zasadzili trzy jodełki. Podczas rozprawy Goleniec przyznał się do popełnionej zbrodni, natomiast Grabkowski, oskarżony o współwinę, stanowczo przeczy i o niczem wiedzieć nie chce.

Do rozprawy, której przewodniczył p. prezydent Morelowski, wezwano kilkunastu świadków. Jako rzeczoznawcy sądowo-lekarscy fungują pp. dr. Schaitter i dr. Filimowski. Wyrok zapadnie wieczorem.

Rzeszów, 7 czerwca.

(Zbrodnia oszustwa i oszczerstwa).

Przed sądem przysięgłych toczy się tutaj rozprawa karna o zbrodnię oszczerstwa i oszustwa przeciw Tomaszowi Bieniaszowi, Józefowi Bieniaszowi, Tomaszowi Kaszycy i Stanisławowi Hadłafowi. Trybunałowi przewodniczy radca Hanusiewicz, oskarża zastępca prokuratora dr. Jasiewicz, broni adwokat dr. Goldhammer z Tarnowa.

Akt oskarżenia zarzuca obwinionym, że w d. 1 września 1896 roku, wezwani przez zaliczkową Kasę oszczędności w Łańcucie o zwrot zaciągniętej na notaryalny skrypt dłużny pożyczki, spłaty tej pożyczki odmówili, twierdząc, jakoby jej zupełnie nie zaciągali. Obwinieni tem oświadczeniem się nie zadowolnili, jakkolwiek dyrektor Kasy przyjął je do wiadomości, i wnieśli doniesienie do prokuratoryi państwa przeciwko świadkom tożsamości osób, szeroko uzasadniając w owem doniesieniu, że nie mogli zaciągać pożyczki, i że są ofiarami mistyfikacyi i oszustwa, w którem wzięli udział świadkowie, podpisani na notaryalnym skrypcie dłużnym: Józef Cebulak, woźny przy łańcuckiej Radzie powiatowej, i Franciszek Czarnota, policyant miejski w Łańcucie. Po przeprowadzonych dochodzeniach sąd nabrał przekonania, że Tomasz Bieniasz, Józef Bieniasz, Tomasz Kaszyca i Stanisław Hadłaf wnieśli oszczercze doniesienie, że pożyczkę, której przeczą, zaciągnęli, i wdrożył przeciw nim rozprawę karną. — Oskarżeni są ludźmi zamożnymi i zażywali dotąd powszechnie bardzo dobrej opinii.

Stanisławów, 9 czerwca.

(Przekupstwa wyborcze w Kałuszu).

Echa wyborów z IV. kuryi do Rady państwa odezwały się znowu przed sądem w Stanisławowie

Zwykły trybunał, któremu przewodniczy radca Malinowski, rozpatrywał oskarżenie przeciw Franciszkowi Orzelskiemu, kandydatowi notaryalnemu w Kałuszu, włościaninom: Wasylowi Szewczukowi Tymkowemu, Wasylowi Szewczukowi Sondejowi, oraz arendarzowi z Niegowić pod Kałuszem, Herszowi Putzerowi.

Wedle aktu oskarżenia, obwiniony Orzelski kupował głosy wyborców za pośrednictwem Putzera. Obaj Szewczukowie, jako prawyborcy, namówieni przez Putzera, obowiązali się za zapłatą ze strony Orzelskiego głosować na kandydata Nawrockiego. Przekupieni spotkali się z adwokatem dr Kosem, któremu się do wszystkiego przyznali. Dr. Kos odebrał od Szewczuków wręczony im przez Orzelskiego zadatek na umówioną cenę kupna ich głosów i wniósł natychmiast w tej sprawie doniesienie karne do sądu pow. w Kałuszu.

Obwiniony Orzelski twierdzi, że Szewczukom wręczył pieniądze nie jako zapłatę za głosy, lecz na koszta podróży do Kałusza i na utrzymanie w mieście. Putzer twierdzi, że Szewczuków tylko na wyraźne ich prośby zaprowadził do Orzelskiego, lecz im nie obiecywał żadnego wynagrodzenia za głosy. Tym tłómaczeniom zaprzeczają Szewczukowie i zeznają, że od Orzelskiego tylko dlatego wzięli pieniądze, aby mieć dowód chęci ich przekupstwa. W śledztwie obaj Szewczukowie przyznawali się do zamiaru sprzedania swych głosów.

Po przesłuchaniu świadków, po wywodach oskarżenia i obrońców adw. dr. Lorscha i dr. Jurkiewicza, sąd uwolnił wszystkich obwinionych od winy i kary.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Pomysły plafonowe p. Antoniego Piotrowskiego. Zabłądziwszy temi dniami do pracowni p. Antoniego Piotrowskiego, uderzony zostałem miłą niespodzianką artystyczną w postaci całego szeregu pomysłów plafonowych, przeznaczonych dla ozdoby sufitu i objętych przyściennemi prostokątami lunet jednego z wielce bogatych salonów. Na zapytanie, skąd mu przyszła chęć uprawiania tego kierunku, była odpowiedź, stanowiąca dla mnie jeszcze większą i rzadszą niespodziankę, a objaśniająca mnie, że artysta maluje te rzeczy na zamówienie. Któraż prowincya w Polsce wydała takiego mecenasa? — wołam, zdjęty ciekawością, przechodzącą granice przyzwoitości i dowiaduję się, że jest nim p. Jakób Hertz, przedstawiciel jednej z wielkich firm w Łodzi. A więc, gdy potomkowie wielkich rodów, które niegdyś hetmaniły Polsce, dzierżąc wysoko sztandar narodowej chwały, darzą dziś sztukę polską niczem nieprzełamaną obojętnością, wielki przemysł podaje jej rękę i nie da jej może zwiędnąć. Skądkolwiek przyjdzie ratunek, odda on wielką przysługę społeczeństwu, chroniąc od zagłady jeden z tak ważnych czynników cywilizacyjnych, jakim jest sztuka.

Z wielkiem zajęciem zacząłem się przyglądać pomysłom p. Piotrowskiego i nie mogłem ukryć podziwu nad łatwością, z jaką artysta ten przerzucił się odrazu z pola malowanych przez siebie bitew i sielskich scen krajobrazowych w sferę klasycznego rysunku i układu. Nie naśladując nikogo, stanął w jednej chwili na wysokości swego zadania i stworzył przedziwnie piękny plafon wraz z dwunastoma obrazami, mającemi wypełniać ozdobne lunety fryzu.

Szczególnie i wybitnie ładnym jest plafon sufitowy, pomyślany i narysowany w liniach klasycznie pięknych i wielce stylowo przeprowadzonych Przedstawia on „Poezyę" w postaci kobiecej, młodej i urodziwej, ze złotą lutnią w ręku, unoszącej się na wspaniale i typowo narysowanym pegazie. — Z boku, po prawej stronie od widza, zdąża za nią w błękity „Młodość", uosobiona figurą dziewicy o posągowej piękności kształtach, które od pierwszego wejrzenia rzucają się w oczy patrzącego i przykuwają go do siebie. Po tej samej stronie poprzedza poezyę „Zapał" w udatnej postaci młodzieńca, a z prawej strony na obłoku siedzi „Rozwaga" — stanowiąca spokojem i powagą swojej postawy uderzający i zarazem estetyczny kontrast z opisaną powyżej grupą. Wszystkie te postacie kobiece spowite są do połowy w lekkie, prześlicznie malowane, o delikatnych barwach draperye.

Boczne obrazy, przeznaczone na pola, dzielące pasma fryzu w liczbie dwunastu, odznaczają się pełnym życia i swobody układem figur o szlachetnych liniach w rysunku, rzuconych w malownicze, tchnące prawdą tła krajobrazowe. Nad drzwiami wchodowemi unosić się będzie urocza postać „Anioła pokoju", mając naprzeciwko uosobienie „Przyjaźni", wyrażone przez dwie figury kobiece, związane uściskiem rąk u stóp greckiego ołtarza, mieszczącego na sobie płonącą ogniem świętym urnę. Do uderzających malowniczością krajobrazu i wdziękiem układu należy „Nereida, przysłuchująca się grającemu na multankach Faunowi", na piaszczystym brzegu morza. Swoboda ruchu Nereidy w pozie leżącej o klasycznych kształtach ciała, obok energicznie uwydatnionych form siedzącego Fauna, tworzy udatną grupę, łączącą się z jednej strony z pokrewnym odcieniem piasku, a odbijającą się z drugiej wyraziście od ciemnego tła morza, którego nadbrzeżna fala błyszczy się i pieni z werwą rzuconemi dotknięciami pendzla. Wyrzucone na brzeg kamyki i muszle podnoszą malowniczą stronę obrazu.

Do rzędu pięknych należy stanowiąca *pendent* do poprzedniej „Pasterka i strzelec", przewyższają ją wszakże rozmaitością układu „Nimfy flirtujące Fauna", które urodą swych twarzy, wytworną okrągłością form i wdziękiem swej postawy w szczególny sposób pociągają widza ku sobie. Jest ich 3, a każda inaczej spogląda, inaczej siedzi, wszystkie zaś wiążą się w doskonale obmyślaną grupę. Nie ustępuje w niczem poprzednim „Centaur budzący nimfę", który obok wdzięku w układzie śpiącej nimfy daje oczom wysokie zadowolenie energicznym rysunkiem potężnych form ludzkich i końskich, złączonych w jednej istocie. Następują potem „Przestrach", „Upojenie", „Cierpliwość" i „Rybaczka", wszystkie w pięknej barwie i linii, a wyróżnia się z pomiędzy nich malowniczą oryginalnością „Pasterz bodący się z koźlęciem", zamyka zaś ten poczet pełna ciszy a wdzięczna nad wszelki wyraz „Idylla".

Wyszedłszy z pracowni p. Piotrowskiego, wyniosłem jak najpełniejsze wrażenie tego zadowolenia, jakiego się doświadcza, na widok dzieł artystycznie pomyślanych i wykończonych bez uciekania się do nowożytnych sztuczek bezmyślnej pstrokacizny.

Ludomir Benedyktowicz.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Wiedeń, 10 czerwca. *Wiener Ztg* donosi: Lekarz powiatowy, dr. Mieczysław Dembowski w Podgórzu, mianowany został starszym lekarzem powiatowym.

Berlin, 10 czerwca. Jak donosi *Nordd. Allg. Ztg*, morderstwo, dokonane na osobie bankiera Haessnera w Tangierze 16 grudnia 1896 r., zostało już zupełnie pomszczone. Po straceniu marokańskiego mordercy Wersani'ego pozostało jeszcze spełnienie wyroku, wydanego przez sądy przysięgłe w Kadyksie na mordercę hiszpańskiego pochodzenia, Franciszka Perez'a. Najwyższy trybunał w Madrycie zatwierdził wyrok śmierci i egzekucya nastąpiła w Kadyksie 1 czerwca. Wreszcie wspólnicy mordu, marokańskiego pochodzenia, Dżellali i Hassan-er-Rifi odbywają obecnie karę więzienia na mocy wyroku wydanego w Tangierze.

Berlin, 10 czerwca. *Nordd. Allg. Ztg* donosi, że kanclerz książę Hohenlohe w tych dniach opuści Paryż i uda się do Schillingsfürst, skąd do Berlina zamierza powrócić w połowie tego miesiąca.

Berlin, 10 czerwca. Wobec domniemania, wyrażonego przez niektóre dzienniki, jakoby hr. Posadowsky nie był w zgodzie z kanclerzem niemieckim co do postawy rządu w sprawie wyborów, *Nordd. Allg. Ztg* oświadcza, że domniemanie to jest niesłusznem, gdyż, jak samo przez się rozumie się, hr. Posadowsky nie ogłosił swego listu bez zapewnienia się, że wyrażone w nim zasady znajdują aprobatę kanclerza Rzeszy.

Paryż, 10 czerwca. Izba deputowanych wybrała definitywnie na prezesa Deschanela 287 głosami, podczas gdy Brisson otrzymał 277 głosów.

Paryż, 10 czerwca. Izba deputowanych wybrała na wiceprezydentów: Jerzego Leygues, Sarriena i Krantza. Na czwartego wiceprezydenta potrzebny wybór ściślejszy.

Petersburg, 10 czerwca. Dzienniki tutejsze donoszą, iż komitet ministrów zajmował się na niedawno odbytem posiedzeniu kwestyą dopuszczenia cudzoziemców do nabywania źródeł nafty na Kaukazie. Postanowiono upoważnić ministra skarbu do udzielania cudzoziemcom pozwolenia na lokowanie swych kapitałów w przedsiębiorstwach nafcianych i nabywanie nieruchomości na Kaukazie. Minister udzielać będzie pozwolenia w porozumieniu z generał-gubernatorem kaukaskim.

Ugoda austro-węgierska.

Wiedeń, 10 czerwca. *(Telef.)* Dziś rozpoczynają się obrady deputacyj kwotowych.

Wiedeń, 10 czerwca. *(Telef.)* Prezydent węgierskiego gabinetu bar. Banffy przybył tu i odbył dłuższą konferencyę z hr. Thunem i wspólnym ministrem skarbu Kallay'em.

Wiedeń, 10 czerwca. *(Telef.)* Węgierski minister skarbu Lucacs przybył z deputacyą kwotową do Wiednia. O g. 5 odbędzie węgierska deputacya naradę przedwstępną i wybierze komitet siedmiu, który z odpowiednim komitetem austryackim omawiać będzie sprawę ugody austryacko-węgierskiej.

Sytuacya wewnętrzna.

Wiedeń, 10 czerwca. *(Telefonem.)* Zapowiedziane na niedzielę, 12 bm., zebranie wiernokonstytucyjnej wielkiej własności, zostało odroczone na lipiec.

Wiedeń, 10 czerwca. *(Telef.) Neue Fr. Presse*, przytaczając znany komunikat Koła polskiego. (Zobacz korespondencyę z Wiednia. *Przyp. red.*) czyni uwagę, że jest on wyrazem niezaprzeczonego zbliżenia się prawicy do rządu, który to objaw jest punktem ciężkości obecnej sytuacyi. Również zdaje się rzeczą pewną, że przyszło do ściślejszego zespolenia katolickiej partyi ludowej ze stronnictwami większości.

Fremden-Blatt uważa komunikat Koła za „ważną i dla przyszłego rozwoju stosunków parlamentarnych znaczącą rezolucyę", i zapowiada, że inne stronnictwa wystąpią także z manifestacyami.

Praga, 10 czerwca. Wiedeński korespondent *Narodnich Listów* miał rozmowę z jednym z wybitnych członków Koła polskiego, prawdopodobnie Bilińskim. Wice-prezes Koła polskiego miał zaznaczyć, że uchwała Koła, aby wytrwać w szeregach większości parlamentarnej, powziętą została jednogłośnie i wobec ministra Jędrzejowicza. Że tak się stanie, nie ulegało żadnej wątpliwości. Wszyscy mowcy zajęli takie stanowisko z wyjątkiem jednego tylko posła, który nie domagał się, jak twierdziły pewne dzienniki, sojuszu niemiecko-polskiego, lecz przemawiał za sojuszem niemiecko-polsko-czeskim. Dr. Biliński w dłuższej, świetnej mowie zbił jednak i *ad absurdum* doprowadził wywody tego posła.

Narodni Listy z radością witają tę wiadomość, która zapowiada i nadal łączność Polaków z Czechami. Czeski naród zapamięta to sobie i będzie umiał ocenić to zdecydowane stanowisko Polaków.

Praga, 10 czerwca. *Narodni Listy* otrzymują następującą depeszę sytuacyjną z Wiednia:

W razie pewnych ewentualności przewidziane są i przygotowane nadzwyczaj radykalne zmiany w prawno-państwowej organizacyi w Austryi. Powszechne panuje przekonanie, że z teraźniejszym parlamentem, w obecnym jego składzie, dalej niepodobna prowadzić politycznej gospodarki. — Zmiana przyjdzie stanowczo, kwestya tylko, czy przed jubileuszem cesarskim, czy też po kilkomiesięcznej przerwie. Obecny parlament w każdym razie zostanie usunięty. Że przyszły parlament będzie czynny na podstawie innego regulaminu, to się rozumie samo przez się. — Sprawie czeskiej zresztą nie grozi żadne niebezpieczeństwo. „Sprawa nasza jest dobrze zabezpieczona" — tak brzmiało sprawozdanie Pacaka i Kramarza po konferencyi, odbytej wczoraj z Thunem.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Madryt, 10 czerwca. Generał gubernator Filipinów, Augusti, doniósł, iż cały archipelag, oprócz wyspy Visaya, powstał. Gubernator cofnął się za mury Manilli, ażeby stawić opór powstańcom pod dowództwem Aguinalda. Augusti oczekuje tylko zaszczytnej śmierci pod gruzami Manilli.

Madryt, 10 czerwca. Cała eskadra rezerwowa, składająca się z 15 większych statków, 3 kontrtorpedowców i kilku parowców, należących do Towarzystwa „Grando Atlantico Compania" opuściła Kadyks, płynąc w nieznanym kierunku.

Madryt, 10 czerwca. Dzienniki tutejsze umieszczają gwałtowne artykuły, domagając się, aby ci, którzy sprowadzili obecną sytuacyę, zostali do odpowiedzialności pociągnięci. W politycznych sferach panuje przekonanie, że morskie mocarstwa europejskie nie dozwolą Stanom Zjednoczonym usadowić się na Filipinach.

Londyn, 10 czerwca. Wychodzący w Hongkongu angielski dziennik *China Mail* umieszcza sensacyjny artykuł o stosunkach na Filipinach. Twierdzi on, że powodem wszystkiego złego były niesłychane nadużycia administracyi hiszpańskiej. Kradziono tam miliony. W arsenałach brakło amunicyi. Miny podmorskie i torpedy istniały tylko na papierze, a okręty były zaniedbane w najwyższym stopniu. Na fortyfikacyach wyspy Corregidor brakło armat. Podobno kilku wyższych oficerów hiszpańskich odebrało sobie życie wskutek odkrycia nadużyć. *China Mail* zapewnia, że posiada dla swoich twierdzeń stanowcze dowody.

Londyn, 10 czerwca. Wielką sensacyę wywołała tu pogłoska, że w pobliżu północno-zachodnich wybrzeży Hiszpanii, na wysokości przylądka Finisterre, widziano wielki okręt wojenny amerykański.

Londyn, 10 czerwca. *Times* donosi, że na wczorajszej radzie gabinetowej postanowiono upoważnić ministra spraw zagranicznych do poczynienia kroków, mających na celu interwencyę między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonemi. Minister miał zwrócić się w tej sprawie do rządu austryacko-węgierskiego za pośrednictwem angielskiego ambasadora w Wiedniu.

Londyn, 10 czerwca. Do *Daily News* donoszą z Madrytu, że Niemcy zbliżyły się w ostatnich czasach do Hiszpanii, która gotowa im wydzierżawić stacyę węglową na wyspach Balearskich w zamian za wyświadczone przysługi wobec Stanów Zjednoczonych.

Kolonia, 10 czerwca. *Köln. Ztg* donosi z Madrytu: Uregulowanie kwestyi Filipinów Hiszpania pozostawi mocarstwom. Minister spraw zagranicznych porozumiewa się w tej sprawie z gabinetami europejskiemi.

Katastrofy.

Warszawa, 10 czerwca. Wczoraj szalał wielki orkan w całem Królestwie Polskiem. — W Nieświeżu na Litwie orkan uniósł 9 domów, przyczem straciło życie 10 osób, a bardzo wiele odniosło rany. Niebywała panika panowała wśród tej okropnej katastrofy.

Berno, 10 czerwca. Podczas wczorajszej procesyi Bożego Ciała, na głównym placu, przyszło w sąsiednich ulicach do starć i bójek pomiędzy Czechami i Niemcami. Kilku uczniów niemieckiej wyższej szkoły handlowej mocno poturbowano. Sporo osób zostało aresztowanych, ale je uwolniono. Niektóre odniosły rany.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 10 czerwca 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	85
" " srebrna	101	85
4% renta austryacka złota	121	80
4% " " koronowa	101	45
4% " węgierska złota	121	15
4% " " koronowa	98	85
Akcye Banku austro-węgierskiego	911	--
" kredytowe	358	75
Londyn	120	—
Marki	58	85
20-to Markówki	11	75
20-to Frankówki	9	52½
Włoskie banknoty	44	40
Dukaty	5	65
Węgierskie Losy Premiowe	157	50
Losy tureckie	60	70
Akcye Anglobanku	157	50
" Unionbanku	296	50
" Bankverein	268	50
" Laenderbanku	226	25
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	292	—
" " Południowej	78	—
" " Elbethal	262	50
" " Nordbahn	3515	—
" " Staatsbahn	360	25
" " Alpine	161	60
" Tureckie Tabaczne	133	75
Ruble	127	12½
Berlin, 10 czerwca 1898.		
Banknoty austryackie	169	80
Krótki Wiedeń	169	80
Banknoty rosyjskie	216	35
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy Polskie	101	10
Renta włoska	92	50
Akcye kredytowe austryackie	225	50
Ruble Ultimo	216	50
Wiedeń, 10 czerwca 1898.		
Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	—	—
Pszenica na jesień	—	—
Żyto na jesień	—	—
Owies na jesień	—	—
Kukurudza	—	—

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 10 czerwca 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr.			
	płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	85
Marki niemieckie	58	70	59	95
Franki papierowe	47	40	47	90
20-to frankówki w złocie	9	51	9	56
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip	110	25	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip	100	50	101	25
4% " " " "	96	75	97	75
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	75
4% " " " "	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	25	97	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	25	99	25
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	97	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	103	—
4½% " " " "	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
" " Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
" " hipot. "	392	—	397	—
" " Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	211	25	212	50
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	291	50	293	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Publiczne oświadczenie.

Wbrew pogłoskom, przez dzienniki rozgłoszonym, podpisani lekarze oświadczają, że w Sobotach (Zoppot) nie panuje żadna epidemiczna choroba, a w szczególności trąd. Ta ostatnia choroba wogóle nigdy jeszcze nie pojawiła się w Sobotach.

Stan zdrowotny wskutek poprawionych stosunków hygienicznych (kanalizacya, wodociągi itd.) jest owszem całkiem wyborny.

Soboty, dnia 1 czerwca 1898 r.

Dr. med. Lindemann.
Dr. med. Schwarzenberger.
Dr. med. Hubert.
Dr. med. Wagner.
Dr. med. Trepiński.
Dr. med. Kern.
Dr. med. Firnhaber.

Powyższe oświadczenie wszystkich tutejszych panów lekarzy uwierzytelnia się urzędowo.

Soboty, dnia 1 czerwca 1898 r.
Naczelnik urzędu i gminy
von **Dewitz** zw. von **Krebs**
993 2 2 podpułkownik pozasł

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A Szyjewski